Wolna myśl
Wolne Żarty

Pod wozem i na wozie.

Nr. 31 r. 1931
Cena 40 gr.



Pojechała pani z mężem i męża znajomym
Ku dalekim sinym morzom, ku przepaściom stromym.
Już w oddali fala fali szepcze: morze! morze!
Aż tu nagle coś z hałasem psuje się w motorze.
I poezja romantyczna ustępuje prozie:
Mąż nieborak na czworaka włazi pod podwozie:
Mąż nieborak na wznak pada i defekty bada
I nie czuje, że — na wozie szykuje się zdrada
I nie czuje, opukując tryby, osi, rury
Że prawdziwa katastrofa staje się u góry,
Że, gdy on w motorze szuka skazy lub urazu,
Przyjaciel w stronę małżonki jego daje gazu,
Że, gdy on pas transmisyjny poprawia na szpulce,
Przyjaciel obluzowuje żonine hamulce,
Że, gdy on ceruje dziury i poprawia ściegi,
Przyjaciel szepcze do żony: „Dziś w nocy — trzy biegi!"
Biedny mężu! Gdy naprawisz już z potem na czole
Auto swoje, żona na niem wywiezie cię w pole!



KONIEC EPOPEI.

Na pluszowej kanapce, w półmrocznym buduarze
spowita w swą pyjamę, ma pani słodko śni..
znużona wyobraźnia w szalonym dnia rozgwarze
fantazje snuje teraz. Zsunęła mocno brwi.,.
Dzień cały przed oczyma dziewczęcia staje długi
dzień cały znów przeżywa. Serduszko mocno drga..
A tu dym papierosa, rozsnuwa mgliste smugi
i jak parawan ciemny powstaje nocna mgła...
I widzi to kobietka (tak krew gwałtownie płynie
i taka jest gorąca, aż panią bierze dziw..)
Jak ludzkie maski — w życiowej pantominie
obłudną farsą grają przed każdym, kto jest żyw...
Daremnie jednak wszyscy — o jeden uśmiech proszą
o jeden uścisk ręki — o oczu cudnych blask..
ona ich nie uraczy prawdziwą tą rozkoszą
przed nosem drzwi im zamknie—i nie da ciała łask...
Jest jednak ktoś na świecie, któremu jest łaskawa
tylko tym „ktosiem", albo ja wiem?—Czyli to jestem ja
uśmiechów mu nie skąpi, nadzieją go napawa
a gdy jej spojrzy w oczy, odpowie cicho: „tak".
I teraz rozmarzona i wzrokiem rozkochanym
przed siebie tęsknie patrzy.. „Może dziś przyjdzie on"..
W ramiona mu się rzuci — i za tym parawanem
zapadnie w szaleństw morzu.. Rozdrgany w sercach dzwon.

Jan Tański.

Głodnemu chleb na myśli.

Przedstawiam państwu: Pan Pyk! Jego magnifika!
Pan Pyk jest starym Pykiem; dawno już nie pyka,
Pykowa byłaby za to
Jeszcze na to jak na lato,
Ale cóż gdy mąż jest trąba.
Aż tu raz pan Pyk wleciał do domu jak bomba
A twarz mu uśmiechem drżała.
Więc magnifika spytała:
Co się stało, mężu drogi,
Żeś tak przybiegł, łamiąc nogi?
Szczęście? Nieszczęście? Wypadek?"
Pyk na to. drapiąc się w zadek:
„Biegłem, bo chcę pokazać ci, kochana rybko,
Coś zupełnie niezwykłego"..
Przerwała, krzycząc do niego:
„Rozumiem! To rozbieraj się mężu. A szybko"

Jerzy Wrzos.

NIESŁUSZNE POSĄDZENIE.

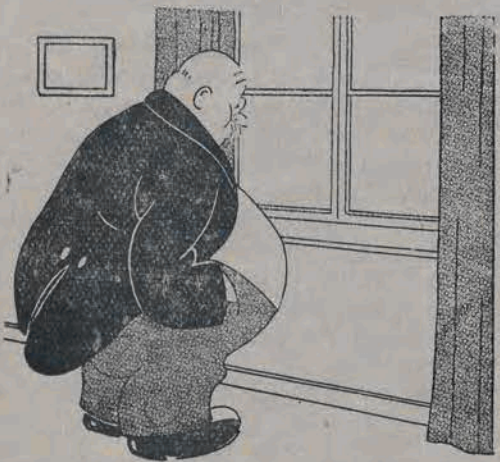
Firma: „Jack Hojrak Szelmes, amator-detektyw.
Wywiady i szperania w prywatnem mieszkaniu,
Łapanie żon w momencie zdrady na objektyw.
Rozwody na poczekaniu".
Do dyrektora firmy Hojraka Szelmesa,
Tęgiego dymiącego fajeczkę hebesa,
Melduje się jakiś gość
Niemrawy, łysawy dość
I szepcze: „Kochany panie!
Mam dla pana dyskretne i trudne zadanie.
Chodzi o pewną damę, piękną oczywiście,
Którą kocham ogniście (tu zgrzytnął) i szczerze,
Która mi zaprzysięgła wierność uroczyście,
Którą cenię
I której wierzę.
Jednakże mam malutkie, wątłe podejrzenie
Że dama ta czasami, w nocy, lub nad ranem,
Wbrew przysięgom, figluje trochę z pewnym panem.
Męczę i dręczę się wciąż
Niech pan się o tem przekona
I zbada czy nie czy tak".
— „Najchętniej. Ta dama wszak
To pańska żona?"
„O nie! To moja kochanka".
„Wobec tego postawię jeszcze dwa pytanka:
Kto, zdaniem pana, tak samo
Jak pan figluje z tą damą,
Kto jest współwinnym?" — „Jej mąż"
„Co?" — zdębiał Hojrak Szelmas. „A tak, drogi panie.
Ona ma męża. Lecz, ja, kiedy ją poznałem
Postawiłem jej krótkie, stanowcze żądanie
Żeby nigdy się z mężem nie zbliżyła ciałem,
Bo nie mógłbym tego znieść.
Przysięgła. Oto sprawy mej treść.
Ponieważ ona co noc sypia z mężem razem
I mogłaby zapomnieć się, będąc pod gazem,
Więc mam pewne obawy i chcę, żeby pan
Zbadał dokładnie sprawy tej drażliwej stan
I dowiódł czarno na białem
Czy ona z nim się styka czy nie styka ciałem?
Przyjmuje pan obstalunek?"
Hojrak pyknął fajeczkę i rzekł „Zgoda, panie.
Za miesiąc pan dokładne szczegóły dostanie,
A dziś... rachunek".

A w miesiąc potem przyszła od Jacka Hojraka
Odpowiedź mniej więcej taka:
„Wielce szanowny panie! Melduję posłusznie,
Że posądzał pan swoją kochankę niesłusznie.
Pani ta sypia czasem z pewnym inżynierem,
Ze stróżem, z policjantem, z lokajem, z szoferem,
Ale z mężem rodzonym — nic, nic, ani - ani,
Zwłaszcza, że impotentem już jest mąż tej pani,
A więc, szanowny panie, melduję posłusznie,
Że posądzał pan swoją kochankę niesłusznie".

Jerzy Wrzos.

WOLNE ŻARTY

Wydawca:
Helena Kokorzycka
Telefon redak. Nr. 149-55
Redakcja i administracja
ŁÓDŹ,
ul. Żeromskiego L. 60



Dyrektor ciężkiego przemysłu na Ślązku

— Straszne czasy!!! Chcą mi z mojej pensji 185.000 złotych miesięcznie, zredukować 80,000. Pozostałoby mi miesięcznie ledwo. 105,000. I to jedynie w tym celu. aby z tych, pieniędzy dać bezrobotnym pracę. To ja muszę ostatni grosz poświęcać na ten cel,..

Straszne czasy!.



Po obniżce.

— Panie szefie!! Od chwili, gdy straciłem 15. proc, poborów i mój dodatek stołeczny i budowlany — co razem czyni 30 proc mam prawdziwe piekło w domu. Chciałem więc prosić, by mi jakiś czas wolno spać w biurze.,

— Dlaczego?

— No bo ja wszystko musiałem zredukować o 30 proc. Jem mniej o 30 procent. piję mniej o 30 proc. i o 30 proc. mniej spełniam obowiązki małżeńskie.

— No i ?.

— No i panie szefie, piekło mam z tego powodu w domu. — i dlatego chciałem jakiś czas mieszkać w biurze,.. aż się żona do tej redukcji przyzwyczai.

W sierpniową rocznicę...

Tym, którzy..

Tym, którzy boje toczyli zażarte
i krew ofiarnie za Wolność oddali...
i legli cisi, nieznani, hen.. w dali
ryjmy w pamięci groby niezatarte...

Tych, których kryje wojenna mogiła
co w niej, miast krzyża, dwa sterczą [pałasze...
tych błogosławić winny myśli nasze
aby ich pamięć w naszych sercach [żyła,..

Tych, którzy boje toczyli zażarte
O ryjmy w pamięci groby niezatarte!

Aktualia,

— OPTYMISTA; Nie może być tak źle w Polsce., Mamy przecież tylu doradców i znakomitych fachowców..

PESYMISTA: A przeważna część ich pasuje do swego resortu, jak kwiatek do kożucha.

OPTYMISTA: Panie, pan zaraz chciałby, żeby w przeciągu doby może jednej nastąpiła poprawa konjunktury gospodarczej.

PESYMISTA:. Panie naprawa gospodarcza, to nie kaktus, żeby rósł sto lat..

W sądzie,

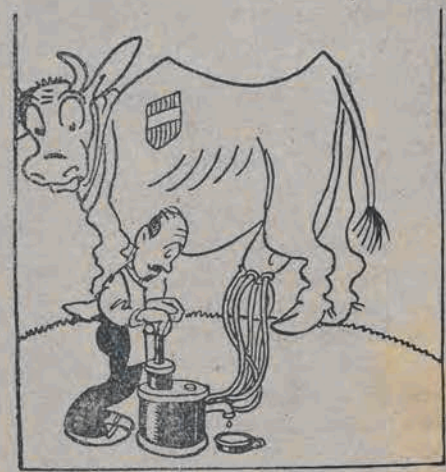
Sędzia: — Mojżesz Stinkełes, nazwaliście swego psa nazwiskiem swego sąsiada „Kacendrek" i ciągle do psa wołacie „pfuj Kacendrek". Widocznie ma oskarżony na myśli owego Kacendreka.

Oskarżony: — Naturalnie, że ja myszlałem tego psa!



Oszczędzajmy

Słyszymy wszędzie: Oszczędzajcie. Rysownik „Wolnych Żartów" pochwycił moment oszczędzania w parku miejskim, gdy rodzina cała zajmuje jedno krzesełko. Umieszczamy ten rysunek do łaskawego naśladownictwa.



*Wydoili podatników
już na sposób wszelki —
i szukają darmo teraz
choćby jednej kropelki,..*

Wyjaśnienie,

— Jak się z kompetentnej strony dowiaduję nie może ekscesarz Wiluś ani być pogrzebany, ani też spalony w krematorjum.

— Dlaczego?

— Bo jeszcze żyje!



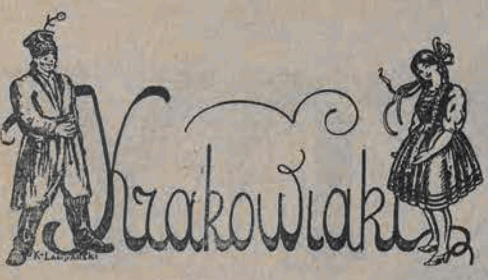
Praktyczna

ON: Jestem wprawdzie starszym od ciebie, ale muszę ci wyznać moja ukochana, że kocham cię szaloną miłością. Przez ciebie, nie palę, nie piję, nie jadam, przestałem się ubierać elegancko, nie chodzę do barów, ani do teatru...

ONA: To ładnie, — a ile mi dasz z tych oszczędności, które masz mnie do zawdzięczenia?.

Niezwyciężona.

W rogach jelenia, jest obrona
dzik zaś bije kłami..
a kobieta jest niezwyciężona
gdy zacznie działać łzami...



Nowy poseł Turcji
zapewnił, że zawsze
względy dla nas będą
u niej najłaskawsze...
Możem spać spokojnie
nie jesteśmy sami...
Przyszłość wielka dla nas..
kiedy.. Turcja z nami.

Afganistan także
nas zapewniał szczerze..
że najchętniej z nami
zawarłby przymierze..
Nic już nam nie grozi
żaden zamach stanu..
kiedy mamy przyjaźń
dziś Afganistanu...

Jeszcze jest jaśniejszą
nasza przyszła dola.
bo pakt z nami zawrzeć
zamierza Angola..
Śpijmy więc spokojnie
nic nas już nie boli..
mamy Afganistan
i przyjaźń Angoli...

Jak u ludzi,

(Bajka)

Miłość, pieszczoty,
to rzecz piękna i wzniosła"..
— w przystępie czułości
rzekła oślica do osła...
„Ględzisz” odrzekł zły osioł
oburzony bez miary
„Ględzę?.. Bo ty już wznieść się
nie potrafisz, boś stary".
Osioł smętnie ruszając ogonem
udał, że tego nie słyszy...
oślica zaś z miną posępną
oddaliła się w ciszy... Emka.

Niesłuszne oburzenie,

Do małego miasteczka przyjechał porucznik na inspekcję pułku. W miasteczku, jest tylko jeden hotel, którego właścicielem jest pan Icek Szmuser.

Znużony całodzienną pracą, udaje się pan porucznik do pokoju hotelowego i spostrzega przerażony, że pościel jest brudna i czarna jak ziemia.

Pan porucznik dzwoni na właściciela hotelu i powiada:

— To skandal! Taka pościel!

— Hm — co pan porucznik poczebuje gniewać powiada Icek — Tutaj w tej pościeli spał dwa tygodnie pan kapitan, a nie słyszałem, żeby się on żalił, że jest nieczystą...

Ten ma lekko,

Pan Jacenty Piórko, stracił pod czas wojny jedno oko. Niedawno ożenił się z młodą wdówką, znaną ze swego temperamentu i z tego, że wierność małżeńską nie bierze tak znowu całkiem dokładnie.

— Biedny ten Jacenty — powiada sąsiadka...

— E! Jemu jeszcze jest najlepiej! Gdy tylko jedno oko na wszystko zmruży, to już nic nie widzi...



Obrazek naszej społeczności.

Kiedy się na was z daleka patrzę, z okna mojego poddasza, myślę, że jestem w loży, w teatrze — lecz sztuka nudzi mnie wasza! Muszę się dziwić, że scena świata, takich ma nędznych aktorów, że gdzieś przepadły dawne dramaty, tęczowych, pełne kolorów. Choć kto przywdzieje klasyczne stroje, daremny zachód i praca: nic nie pomogą togi, lub zbroje— znać przebranego pajaca!!.

Niejeden „działacz“ wyższe ma chęci, nie pójdzie w służbę koterji — i nawet dobro kraju poświęci. by zyskać poklask galerji. Tamten przywdziewa zbroję Gotfryda prawdziwym krzyżowcem się mieniąc, na niewiernego wyruszył żyda, rosnąc w znaczenie i pieniądz... I wyzyskuje siew nienawiści, jako kondotier — demagog, gdyby zaś większe widział korzyści, na żołd by przeszedł, synagog?

A bohaterscy Machabeusze, gdy ich przypadkiem sąd chwytał.. bez zalęknienia oddadzą duszę, za swoje bóstwo — kapitał! Socjalistyczny trybun Pankracy, co w karczmie stały ma pobyt — naucza rzesze, że im mniej pracy, tem większy będzie dobrobyt... Sokrates nową etykę stawia, dla tych co słuchać go warci, wielbi w niej wzniosłą wolność bezprawia, jeżeli nikt jej nie skarci... Wstręt w nim powszednia moralność budzi, i tłum do taczek przykuty... Więc się wciąż truje w gronie nadludzi, absyntem, w braku cykuty!. Tyrtesz wielki natchniony epik, co wiódł spartanów do boju, — założył modnych towarów sklepik, w najświeższym guście i kroju... Kilku Hamletów, duma przy flaszcze i nie wie, gdzie się połączyć... gdyby mózg mieli w pustej czaszcze tragicznie mogliby skończyć... Tymczasem świeczka po świeczce gaśnie, brzydko rzępoli muzyka.. publiczność chrapie, a kto nie zaśnie — odwraca oczy — i... syka.

— — — — —

Gdyście te silne przeczytali rymy, tajemnicę wam teraz zdradzimy: — Ten wiersz — to utwór Adama Asnyka, - ale co z strof tych natchnionych wynika. Wiersz ten pisany przed trzydziestu laty — takie omawia bolesne tematy — takie przedstawia figury „działaczy“ że kto się „wielkim“ dzisiejszym przypatrzy — ten powie: Zbieg losów doprawdy fatalny — Ten wiersz dziś w wolnej Polsce a k t u a l n y — Lecz ta aktualność nam spokój rozprasza — w aktualności — tkwi tragedja nasza...

R o m a n H e r n i c z.



Niektórzy politycy, nie mogąc się na coś zdecydować, szukają porady astrologa. Skoro jednak wróżba wypadnie nie po ich myśli, zmieniają wróżbitów dopóty, aż horoskop uzgodni się z ich wolą.

— —

Dzienniki donoszą, że „przed wojskowym sądem okręgowym stanęło siedmiu żołnierzy 5 baonu sanitarnego, oskarżonych o zbrodnię zdrady głównej i bolszewizm. Nazwiska ich: Józef Brondwein, Sauma Lieberman, Herszko Rosenmann, Szmul Keller, Sandel Fiszel, Abraham Rosenzweig i Moszko Szysz.

Zdaje mi się, że nigdy nazwiska nie miały tej strasznej wymowy, jak w tej krótkiej notatce.

— —

W życiu politycznem, nadmiar niespodzianek, odbiera ich pierwotny urok.

— —

„Żeśmy brali strój obcym, mowę i perukę, byliśmy znani jako Północy Francuzi, gdyśmy do własnej głowy poszli po naukę, — wyrósł nam w oczach świata straszny włos meduzi"..

— —

Ludwik XIV, pod koniec swego życia, nie znosił słowa „śmierć“ którego z tego względu, wystrzegało się otoczenie królewskie. Mimo to, pewnego razu wymknęły się nadwornemu kaznodziei słowa:

— Wszyscy ludzie muszą umrzeć.

A kiedy król okazał jawnie swe niezadowolenie, kaznodzieja szybko poprawił się:

— Tak, najjaśniejszy panie, — p r a w i e wszyscy ludzie muszą umrzeć..

Ostrzeżenie,

Mąż czyta gazetę. Nagle twarz mu się rozjaśnia. Chwyta nożyce i wycina jakiś artykuł z gazety.

— Co to wyciąłeś? — pyta żona, podejrzewając go, że wyciął anons podejrzanej treści.

— Ach, wyciąłem sobie jakieś sprawozdanie z sali sądowej.

— Sądowej?

— Tak jest. Sąd udzielił mianowicie rozwodu mężowi, gdyż żona stale przeszukiwała mu w portfelu...

— No i co chcesz z tem zrobić? — pyta żonka.

— Schowam do portfelu.



W pewnej miejscowości tureckiej, stanęli przed kadim: oskarżyciel Mustafa i oskarżony Alim. Ten ostatni młody uroczy chłopak.

Mustafa oskarżał Alima, że ten przez nieostrożność potrącił jego żonę na ulicy, która była w błogosławionym stanie i wskutek tego poroniła. Mustafa zatem żąda odszkodowania i ukarania Alima. Kadi zadumał się, zaczął gładzić swą długą brodę, wreszcie zapytał:

— Mustafo!! Ile lat ma twoja żona?

— Osiemnaście —powiada Mustafa — i jest niepospolitej urody.

Kadi otworzył księgę Koranu i po długim namyśle wydał wyrok następujący.

— „Alim jest winien, iż przez nieostrożność, żona Mustafy uległa wypadkowi, a trudy Mustafy w niwecz się obróciły. Zatem weźmiesz Alim żonę Mustafy do siebie na tak długo, do póki nie będzie w tym samym stanie, w jakim była w owej chwili, gdyś ją trącił.. Zabierz więc ze sobą żonę Mustafy i naprawiaj i staraj się zapełnić co przez ciebie uleciało... Odejdźcie teraz w spokoju. Allach jest wielki...

II

Hrabia de Gortia Piles opowiada w swych pamiętnikach, że pewnego dnia marszałek de Richelieu, gdy chciał wejść do sypialni swej żony, ujrzał swego leśniczego, w podejrzanej pozycji, obok swej zacnej i cnotliwej małżonki. Cichutko zamknął drzwi za sobą (parka zajęta sobą nie widziała marszałka), poczekał jakiś czas, poczem zawołał służącego i kazał się zameldować u małżonki.

Stanąwszy w jej sypialni, powiada marszałek dobrotliwie:

— Jakże można, madame, być tak nieostrożną i nie zamykać drzwi, przed wykonaniem tak ważnego i tak dyskretnego aktu. Madame, może być na prawde zadowoloną, że to tylko ja byłem”.

III

Pewnego dnia opowiadała królowa Elżbieta francuska, najpiękniejsza z niewiast ówczesnych, o swoim pobycie w Madrycie i w Valladolid. „Ach pragnęłabym, by te miasta tak blisko siebie stały, bym mogła jedną nogą być w Madrycie, a drugą w Valladolid“.

— A ja pragnąłbym być wtedy w samym środku — odpowiedział błazen nadworny Legat.

Jak kroniki opowiadają, wysłuchała szczodrobliwa królowa życzenia błazna, który był znany ze swej piękności.

Słuszny wyrzut.

Staruszkowie po dobrej kolacji
już o późnej dobie..
przy kominku, o dawnych czasach
pogwarzyli sobie...
Jęli wspominać dni dawno minione
pierwszych miłosnych, cudownych upojeń..
dni szczęścia i marzeń rojeń..

„Czyś mnie zdradził kiedy?“
babcia dziadka pyta,
„przyznaj się szczerze
chcę wiedzieć i kwita”.

Poskrobał się dziadunio
w biedną siwą głowę..
i myśli przeniósł w lepszą
żywota połowę..
I cicho — prawie szeptem rzekł:
„Zdradziłem cię raz,
jedyny raz — lecz
pocóż to wspominać,
to miniona rzecz..”

Babunia skromnie opuściła
w dół swoje oczęta
i rzekła z wyrzutem:
„Niech ci Bóg tego nie pamięta”,
widzisz jednak Miś
jakby „ten jeden raz”
przydał się,. dziś?“

Emka.

Manipulantka.

Przy „Underwoodzie” gra na typach
siedząc biedna tak jak grzyb...
zamiast ciągle grać na typach
pragnie mieć już własny „typ“ (h)



Rozpacz małżonka

— Wdowiec (tuląc się, jak na obrazku) Ach, to straszne.. nie masz pojęcia moja droga, jak cierpię, gdy pomyślę, że ukochana moja żoneczka jeszcze żyła przed wczoraj...

ZGUBA.

Kiedy zgubiłem me serce
w szałów miłosnych rozterce...
napróżno ją błagałem,
by mi oddała swe serce...

Mówiłem, że bez miłości,
zatracę się i zginę...
prosiłem więc gorąco
o serca odrobinę....

O jakże bezzasadną
była ma prośba cała...
jak mogła mi dać serce,
gdy sama go nie miała....

Gdy mistrz soli i pieprzy.

(Oświadczyny kucharza)

Pani! Piękna i doskonała,
jak bażant na stole..
(gdy ja pieprzę i solę..)

Twe policzki jak placuszki
a jak u młodych wieprzy
są twe pulchne nóżki
(gdy ja solę i pieprzę)

Pani! gdy cię dotąd mnożna
wielbicieli twoich sfora
karmiła „grotami amora“
— raz kucharskiego skosztuj „rożna“
który jak od zupy legumina
doskonalszy jest i lepszy
— od „grotów amora” i „strzał Kupidyna —
gdy mistrz soli i pieprzy“.

Olek

BÓL.

Ból, niby nurek pogrąża się w ciemnię
tajników duszy, dłonią bezlitosną..
szuka tam skarbów i nieraz daremnie
zdobywa ledwie skargi, muszlę głośną.
Lecz znów się rzuca, w najgłębsze [odmęty
i póty szarpie dno duszy wytrwale...
aż, gdy go na wierzch łez wyniosą [fale,
ma w krwawych dłoniach perły i dja[menty.

C. Daniłowski.

PAN SZEF SEKCJI URZĘDUJE...



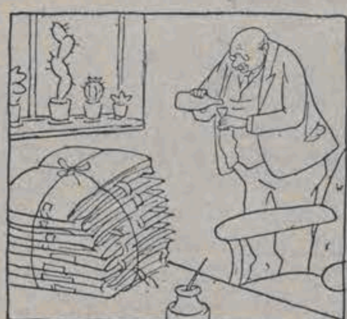
Pan szef sekcji wszystkie siły poświęca pracy dla ojczyzny. Musi jednak nabrać odpowiednie siły.



Naturalnie przeglądnąć musi gazety, co tam opozycja przeciwko biurokracji wypisuje.



Teraz idzie w ruch maszyna.. już się dymi...



Ach... gdy widzę takie stosy aktów, zaraz mi słabo.. Muszę się wzmocnić jedną wódeczką..



Zabierać się!! Co pan sądzi że my urzędnicy jesteśmy tylko dla publiczności..?.



— „Proszę łaskawie zająć panienko miejsce, ja zajmę się bardzo dokładnie i szczegółowo sprawą i interesem pani.



..No, a teraz czas na drugie śniadanie!



..Już jest południowa gazeta.. Trzeba przeczytać co też tam nowego.



Hm... to deszsz zaczyna padać..



No, to muszę zatelefonować do domu. by mi parasol posłali.



„Ach, to wszystko było tak wyczerpujące że muszę teraz chwilę odpocząć.



Co? Już dwunasta godzina?? Hm.. Dziś mam na obiad moją ulubioną potrawkę...

Małych złodziei wieszają, a wielkich,,,

Do swego przyjaciela fabrykanta X, przychodzi pan Józef. Przera żony konstatuje, że fabrykant pędzi po biurze jak szaleniec, ciągle powtarza w głos jakieś cyfry, siada liczy dodaje, odejmuje, znowu wsta je — pot spływa mu z czoła...

— Cóż ci jest? pyta stroskany przyjaciel.

— Józefie.. Mój bilans nie zgadza się o kilka tysięcy złotych..

— To straszne!!

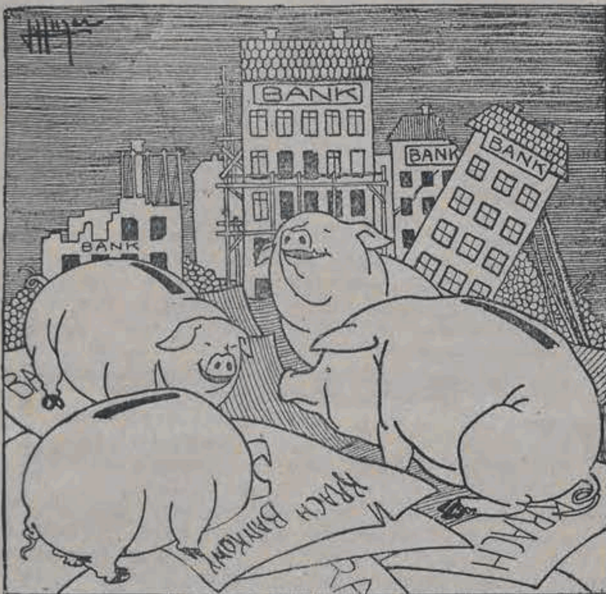
— Gdy nie wyjdę z tej matni, to muszę się postarać conajmniej o deficyt dwudziestomiljonowy, gdyż w innym razie zamkną mnie do kryminału.

Ma słuszność,

Na plantach rozmawia ze sobą dwu żołnierzy. W tej chwili przecho dzi obok nich jakaś bardzo elegancka pani, przy jej boku popycha wózek młoda służąca. Jeden z żołnierzy wita ją bardzo serdecznym ukłonem... Służąca nie odpowiada nań, ale odwraca głowę w przeciwną stronę. Taka to wdzięczność tych kobiet – mówi z rozżaleniem żołnierz do kolegi — Dałem jej chleb w rękę, a teraz udaje że mnie nie zna —

Komuż bowiem ma do zawdzieczenia że została mamką?...

I zrób tu komu dobrze! Oj kobiety kobiety!



Świnie między sobą wiodą dyskurs:
— Nie takich świństw. mybyśmy nigdy nie robiły.,.

Ona ma rację.

Wieczór. Lampa przyćmiona. Leżę u jej stóp...
i szepczę słowa miłości szalonej..
Gadam godzinę.. Chrypa.. Jestem trup —
wątpię. czy później będę mógł.. z jej łonem...

Ona zaś słucha, rumieni się wciąż
chce coś powiedzieć, lecz jest zbyt nieśmiała..
(Śmiało dzieweczko ma do celu dąż!)
...wreszcie wstydliwość swoją pokonała..

I mówi „Na dziś mam dosyć wyznań tych
chodźmy do łóżka, nie bądź takim lodem..
tam przy mnie, pewno nie będziesz, jak mnich
i swe wyznania poprzesz mi.. dowodem”.

Jan Tański.

Nieporozumienie.

Cichy, lipcowy wieczór. Park. Ławeczka.
Młodzian piękny — piękniejsza dzieweczka.
Jego „pożądanie“ w swe ramiona chwyta.
„O czem myślisz?“ — ona słodziutko go pyta.
„O tem samem co ty moja pani biała“
„Janku! Opanuj się — bo będę ratunku wołała“.

(hcz)

Nie znał ich,

W gimnazjum czytają wiersze Horacego. Między innemi każe tłumaczyć profesor wiersz, gdzie jest mowa o „curtis judaeis”.

Dwaj żydowscy studenci, czują się tem dotknięci i udają się do dyrektora ze skargą.. Ten jednak odpowiada:

— Ależ cóż wam się śni że Horacy był antysemitą?. Ale o tem mowy nie ma. On przecież znał żydów za mało...“ (hcz)



Prośba.

Dziewczyno, pokaż nóżeta,
niech je swą dłonią przygłaszczę..
nie zjem ich—wszak ludzi w paszczę
chwytają tylko zwierzęta...

Dziewczyno, pokaż kolanka
nie bój się o ich rabunek..
przytem kolanka nie szklanka
nie stłucze ich pocałunek..

Dziewczyno, pokaż jabłuszka
niech się niemi popieszczę...
Już chowasz?.. Prośba do uszka:
„Pokaż mi więcej coś jeszcze“

Dziunek.

Cel doświadczalny.

Zamożny fabrykant wyrobów „hygie niczno-gumowych“, pragnie wstąpić w związek małżeński. Cel doświadczalno-naukowy z wyłączeniem przykrych i niepożądanych następstw. Zgłoszenia pod „Dobro ludzkości“.

Widzenie

ś.p. EDMUNDA KOKORZYCKIEGO.
W czwartą rocznicę.

Było tak: moje serce
noc ujęła w łańcuchy
...przedemną szafarz losu
stał ślepy niemy, głuchy..

Groźnych widziadeł wola
duszę moją dławiła!
Chciałem Słońca, mnie w mroki
tajemna gnała siła...

Myśli me piła ciemność
i przestrzeń głucha, pusta...
chciałem wołać ratunku
noc zamknęła mi usta...

...Wtem wszedł w ciemność poeta
otworzył serce swoje...
i wraz błysły wśród mroków
złotych Słońc złote zdroje...

Roman Hernicz.

To jest pewne!

By poznać człowieka
zjedz z nim beczkę soli...
lecz by poznać kobietę
i sól nie pomoże...
bo zanim się poznać
kobieta pozwoli
Wieliczka się wyczerpie
albo wyschnie morze.

Olek z Kamionka.

Na szmelc

sprzedam zużytą już żonę. Po cenie kosztów własnych. Przy gotówce znaczny rabat.





Wujaszek.

Sina plama na ramieniu.

I

Szef banku, pan Grubasik, spojrzał na swą sekretarkę. Była dziś szczególnie piękną. Teraz dopiero zauważył, jak harmonijnie jest zbudowaną. Malutkie, karminowe usteczka podrażniły go.

Obojętnie jednak powiedział:

— Pani przepisze ten referat dwa razy..

Już chciała dojść do maszyny — gdy szef spajrzawszy w jej cudną postać, uczuł jak jakieś drżenie przechodzi przez ciało jego. Zawołał ją:

— Czy nie ciężko pani będzie to przepisać do 12-tej?..

— Ależ nie..

— Czy nie jest pani zimno? — pytał troskliwie?

— Ależ dlaczego miałoby mi być zimno?.. przecież lato..

— Pani nosi tak cienką bluzeczkę.. Przecież dokładnie widzę te cudne ramiona... Ach.. te ramiona..

— Proszę panie szefie, zostawić moje ramiona w spokoju..

Ach.. moja kochana, nie wyrywaj się... Przecież ja tylko tę cieniutką bluzeczkę miałem w rękach..

— Ależ proszę zostawić.. To przecież boli..

Ale stary bankier nie mógł się oderwać od ramion.. gryzł je ustami.. szczypał.. czerwieniał jak indor.. piana wyszła mu na usta.

Młoda sekretarka, wyrwała się, poleciała do swego biura, była bardzo wzburzoną, koleżanki patrzyły na nią znaczącym uśmiechem

Młoda sekretarka (panna Bronka) tak się bowiem zwała zamknęła swoją maszynę i mówiąc do siebie „Czekaj stary szefie, ja ci już pokażę," — wyszła — Stanęła w pierwszej chwili bezradnie na ulicy. Gdzie teraz? Dokąd ma się udać?? Naturalnie do adwokata.

II

Adwokat Piórko przyjął ją bardzo serdecznie i z uwagą słuchał skarg panny Bronki.

— Czy ma pani świadków — pytał.

— Nie mam, ale ja sama jestem świadkiem - rzekła Bronka.

— Nie. Pani jest poszkodowaną. Ale jeżeli niema świadków to może są jakieś znamiona, jakieś dowody..?

— Naturalnie!! Mam dowody usiłowanego gwałtu. Mam sine plamy na ramionach..

Adwokat Piórko patrzał rozrzewniony na śliczne kwiaty piersiątek, wyłaniających z pod bluzeczki i nogi pod nim dygotać zaczęły, a usta wyschły w pragnieniu.

— Proszę mi pokazać ramię rzekł po chwili.

— Tu pod bluzką. — odrzekła.

— Pani musi bluzeczkę rozebrać..

— Przecież pan nie jest lekarzem, tylko adwokatem —..

— Pani się myli. Funkcje lekarza i adwokata są nieraz tak blisko ze sobą złączone.

Bronka poczerwieniała, jak rak zaczęła rozbierać bluzeczkę, w czem jej pomagał stary adwokat, lubieżnie dotykając się jej młodego, pachnącego jak wiosna ciała. Te dotyki stały się coraz gwałtowniejsze i bardziej wyrazistsze... Teraz zerwała się dziewczyna oburzona:

— Ależ cóż pan robi?

— No, ja przecież badam!.

— To jest bezwstydne, co pan ze mną wyprawia — zawołała Bronka i zaczęła nerwowo, szybko się ubierać Adwokat patrzał na nią, jak oblany zimną wodą.. Na ulicy pomyślała Bronka.

— Pocóż ja właściwie szłam do adwokata. Ja powinnam była odrazu odwiedzić lekarza.. On musi mi wystawić świadectwo usiłowanego gwałtu.

III

Doktór Buhaj spojrzał na swoją pacjentkę, wzrokiem nie wróżącym nic dla niej dobrego. Ślepka mu się przewracały.. Takiego kąska już dawno nie badał, przychodziły przeważnie do niego niewiasty w wieku, przypominającym mu jego teściową.

Proszę się rozebrać — rzekł po chwili.

— Ależ w jakim celu?? Przecież on mnie tylko w ramię...

— Mimoto musi się pani całkiem rozebrać. Ja muszę tę całą sprawę zbadać retrospektywnie. Pozwoli pani, że pomogę...

Rozebrał ją — i zaczął oglądać wszystkie miejsca dokładnie, tylko nie tam właśnie, gdzie ją szef dotknął — Po chwili rzuciła Bronka okulary lekarzowi z nosa, uniemożliwiając mu dalsze badanie „retrospektywne".

Niech mnie pan zostawi już w spokoju.. Ach, ci mężczyźni" wołała z oburzeniem i za chwilę zawarły się w złości za uroczą pacjentką drzwi.

IV

Faryzeusze'! Obłudnicy!! Łotry!! — mówiła do siebie panna Bronka, gdy znalazła się na ulicy!! Te historje muszą być odkryte.. musi się dowiedzieć społeczność, jakich mamy dyrektorów banku, jakich adwokatów i lekarzy...

Teraz postanowiła pójść do znanego dziennikarza pana Bicza, który był cenionym przez społeczeństwo, odkrywał bowiem jawnie wszystkie nasze bolączki społeczne, pisał o nich śmiało, odważnie..

Redaktor Bicz, przyjął wpierw Bronkę obojętnie, gdy się jednak dowiedział o celu jej wizyty — okazał nagle zwiększone dla sprawy zainteresowanie.

— Oh... tak wyglądają nasi lekarze., nasi adwokaci, obrońcy prawa — wołał emfatycznie redaktor Bicz. My już to odsłonimy, my już tę aferę ogłosimy —na szpaltach naszego pisma.

Czy może zdjąć bluzeczkę — pytała Bronka

— Bluzeczkę? A poco?.. Zresztą proszę o to., Chcę widzieć wyraźnie ślady kultury.

Za chwilę widział jej obnażone ramiona.

— Ach co za ślicznota.. To przecież najwyższa moc kusząca.. Och. jak one pachną.. Och, gdybym całować mógł te ramionka.. Pani przecież żadnej szkody mieć nie będzie, a moja dusza twórcza przeżyje znowu moc wrażeń.

Ale Bronka nie pozwoliła na to. Za chwilę wyszła z gabinetu redakcji. Na ulicy szepnęła do siebie:

— Mój Boże ,jacy ci mężczyźni są bezczelni i głupi..

V

Wieczorem czuła s[redacted]
niała sobie, że jej sąsiad[redacted]
bie: muszę się poskarżyć[redacted]
drzwi.
— Czy mogę służy[redacted]
jeszcze ten rozdział p[redacted]
Zagłębił się w kart[redacted]
— Zrobiono mi dz[redacted]
Dyrektor ugryzł m[redacted]
chce pan oglądnąć moje [redacted]
Ale pocóżbym [redacted]
student, czytając z zajęc[redacted]
Czy może przyl[redacted]
dnie moje ramię? — pyt[redacted]
Ja się na tem [redacted]
jąc oczu od książki. Niec[redacted]
gdybym był medykiem al[redacted]
ki..
Teraz podniosła s[redacted]
którym odbijała się dum[redacted]
Mimoto prosił[redacted]
Bronka uczyniła [redacted]
— Nie potrzebn[redacted]
podnieść w górę.. Hm, [redacted]
żczyźni..!!
Student pochylił [redacted]
z obnażonem ramieniem[redacted]
— Niech pani sp[redacted]
Chwila milczenia. [redacted]
kże w kolano"
Hm.. łajdak do[redacted]
— Czy może ma[redacted]
podnieść sukienkę w g[redacted]
— Ale pocóż? M[redacted]
zimno. Mogłaby sie pan[redacted]
znam się na medycynie[redacted]
Znowu zgłębił się[redacted]
chwilę, poczem dziwne [redacted]
kła:
— Ja panu przes[redacted]
„Ależ nie od[redacted]
rękę na pożegnanie.
„„Gdy Bronka z[redacted]
dziwne drżenie, po ciel[redacted]
Rozbierała się leniwo,.. [redacted]
ciła do chwili przeżytej[redacted]
Ach ci mężcz[redacted]
beznadziejnie głupi...



Eksperyment pana Lolka

(Historja zoologiczna)

Pan Lolek, wszyscy wiedzą, że to „ptak niebieski"
już niejednej dziewczynce z ócz wycisnął łezki...

Raz poznał panną Zosie, uroczą dziewoję
i odrazu pokochał... Dał jej serce swoje.

Pożądał — chciał ją posiąść — pragnął całą mocą
a tymczasem przypadek przyszedł mu z pomocą..

Rzekła raz Zosia: „Słyszałam od mamy,
że ptaki tajemnic, mają całą chmarę...

Że ptak ma dziwny zwyczaj — a to nie jest bajka
ogonek nazewnątrz — w gniazdku składa jajka".

Pan Lolek wnet pomyślał: „Okazja wspaniała
byle tylko dzieweczka naciągnąć się dała"

I rzekł „Pani się myli, bo tak nie jest zawsze
udowodnić to mogę w sposób najjaskrawszy..

Jestem niebieskim ptakiem — a czynię przeciwnie
chociaż to może pani wydać się tak dziwnie...

Ja robię tak — a zapewniam, że to nie bajka
ogon chowam w gniazdeczku, a wystawiam jajka".

Udowodnił to Zosi. Ta przyznała sama.
że jednak w swem twierdzeniu, myliła się mama...

Jan Tański.





JOT KWASN. Skromność jest wielką zaletą. Przebija ona z bardzo miłego listu, za który tak nasza redakcja, jak i „Wujaszek najserdeczniej panu dziękują. W istocie w nadesłanym wierszu, są końcowe tak słabe ustępy, że „Wujaszek" musi się z niemi rozprawić. Poszczególne strofy zdradzają nawet łatwość pisania, ale całość jest jeszcze słaba. Pan się chyba o tę operację nie pogniewa. Natomiast będziemy się cieszyć, gdy nam pan inne swe utwory wyśle. Przeczytamy je chętnie i sumiennie ocenimy, a te które się będą nadawały do druku, umieścimy na łamach naszego pisma.

JAN i ALA TANSCY. Najpiękniej dziękujemy za nadesłany materjał. Pani Ala ma również zdolności „pieprzne". Niech pan Jan, tak znów nie stara się krytykować swej żoneczki. Prosimy o pamięć i przesyłamy serdeczne pozdrowienia.

ZDZISŁAW S. Nadesłany wiersz „Pożegnanie" po uskutecznieniu koniecznych przeróbek wydrukujemy.

JERZY JAN. Za śliczny wierszyk, poświęcony Wujaszkowi ten składa serdeczne dzięki. Niestety nadesłane piosenki, sprawiły mu ogromne męki, o czem zresztą w swej rubryce pogawędzi i słów szczerych nie oszczędzi. Nie będzie się Pan pewno gniewał i unosił — bo o szczerą opinję Pan w swym liście prosił.

STANISŁAW MAZUR. Dziękujemy. Skorzystamy i prosimy o pamięć.



(Czytelnik, który się zakochał w czytelniku, sądząc, że to czytelniczka — Wyjaśnienie tej tajemnicy Poeta Jerzy i jego noc w Poznaniu Piętnaście rymów na „ury" — Wujaszek w Tworkach. Ratunku!!

Zdarzają się w życiu nieraz groteski. Posłuchajcie mili czytelnicy W numerze 26 „Wolnych Żartów", drukował pan Esge wiersz p. t. „Jej skarga". Pan Esgie wżył się w duszę niewiasty tęskniącej i pisał w jej imieniu:

„....w słońce wpatrzona
na szlaku życia oczekuję ciebie
kiedy mnie porwiesz w swe ramiona.."

Przeczytał ten wiersz pan „Kowrad" z Łodzi — i nie przeczuwając, że te „j e j skargi", wyśpiewał „on" — i marząc o tem, żo pan Esgie, jest wonną i tęskniącą i łaknącą niewiastą, napisał wiersz pod tytułem: „W odpowiedzi pani (!) Esgie, a w swoim utworze woła:

„Przyjdź i posłuchaj tą miłością Twoją
co piękna jak kwiaty i czysta jak rosa.
przyjdź i zawładnij całą duszą moją
otwórz prawdziwej miłości niebiosa".

Otóż w oczach moich łezka — bo pzyznacie: to groteska —. Ten tęskniący krzyk Kowarda — a tu rzeczywistość twarda —. Bo pan Esgie bowiem godnie — nosi także męskie spodnie — a pan Kow rd chce by miła „wrota" jemu otworzyła — Hej! Kowardzie. cóż ci z tego? — Ty do raju chcesz innego! — darmo więc do Esgie gadasz — to co on, ty też posiadasz .

. . . . . , , , . .

Zanim zapoznam was z twórczością pana Jerzego Jota — wpierw przeczytajcie wierszyk, — jakim zaszczycił Wujaszka.

Początkującycb wierszokletów Wujaszku drogi
. nie bądź dla mnie zbyt srogi..
i opublikuj moje wiersze.
te utwory moje pierwsze...
Skrytykuj je Wujaszku szczerze
bo Tobie jednemu ufam i wierzę.
Więc niecb cię strzegą bogi
Niecb miło ci dzień przeleci..
szczęścia kwiat sypią pod nogi
i miej mnie w pamięci..."

Bardzo panu Jerzemu dziękuję. Ale mnie wkońcu nie strzegą, a prześladują bogi, skoro muszę dwanaście poematów odczytać pana Jerzego (wnet sami posmakujecie w skarbach tych poezji) — a dziś też równiez mi nie może być przy tej lekturze przyjemny. Ale trudno! „Taki los przypadł nam". Z ogromnego materjału wybieram wiersz „Poznań w nocy".

Gdy zajecbałem w nocy do Poznania
W zaułkacb panował wtenczas mrok..
więc wytężałem za dziewczynkami wzrok,
bo kto niema ocboty do poznania,
z półświatka powabnycb krasą i pięknycb dam
zwłaszcza być z nimi sam na sam".

No, nie zgadzam się, z tem, że każdy kto przyjedzie do Poznania, musi mieć te same tęsknoty co pan Jerzy. Ale guściki są różne. Co zatem nastąpi teraz?.

Więc zaczepiłem przecudne zgrabne dzęwczę w be-
[recie
której na mą propozycję zapłonęły lica.
tak, że myślałem, że ona dziewica..

Panu Jerzemu zatem zdawało się, że akuratnie na jego przywitanie, spaceruje w „berecie" dama z półświatka, która jest dziewicą. Teraz dowiadujemy się o dalszym przebiegu owej poznańskiej nocy:

I szepnęła mi: „cbodź, zatańczymy w kabarecie.
Poszliśmy. Myślałem, że będę z nią sam
a tymczasem Alfons jej był tam"..

Skąd o tem pan Jerzy wie?. Czy mu się przedstawił?. Ale jak się ostatnio przekonamy, raz jeszcze powrócł poeta do osoby alfonsa:

Tańczyliśmy najnowszy pas,
które powtórzyliśmy raz...
Więc tak sobie krok w krok,
no, a teraz troszkę w bok..
no, i nóżka do góry.
i stworzyliśmy najmodniejsze figury,
jakicb nie widział jeszcze świat —
i Alfons — jej brat.

No dobrze!! Ale gdzie się to wszystko działo?. I dlaczego się pan Jerzy dąsa specjalnie na alfonsa —. Zaliczam go do sympatycznych — bo nie pisze takich wierszy lirycznych.

. . , , , , , , , ,

Czasami już mnie gniew ogarnia — bowiem zbyt wielką ma męczarnia — skazany jestem czytać bzdury ,— że „podniósł nóżki jej do góry" — na czole mojem gniewu chmury — nie do zniesienia te tortury — czytać, co piszą trutnie, ciury, — ich erotyczne awantury — w więzienne ich wsadziłbym mury — do powieszenia dałbym sznury jadliwe im posłałbym szczury — lub wpakowałbym ich do „dziury", o której śniąc wciąż snów kontury — zamiast się dostać do tej rury — i spijać słodycz z tej bajury, — którą Koryntu mają córy — wciąż o tej dziurze piszą bzdury — i „wierszy" tworzą całe fury...

„„Wnet już z tych wszystkich poematów w szpitalu znajdę się warjatów. Wspomnijcie zatem swego wuja — który w kaftanie w Tworkach buja —. I pamiętajcie w onej chwili — że go „poeci" tam wpędzili..."

W u j a s z e k.

Gorliwy szef.

Szef wszystko musi wiedzieć
o swych urzędnikach
spostrzegł, że sekretarka
pod bielą stanika
nie miała, no — koszulki
Zaraz wszystko wyzna
„Tak małą mam pensyjkę
tak droga bielizna".

Szef zaraz kwit napisał
do biurowej kasy
„100 złotych na koszulkę,
na tak, ciężkie czasy..."
A w tydzień może później
weszła na drabinę
po księgę. Szef zaś
mając byczą minę..
spojrzał w górę, a dokąd?..
sami dobrze wiecie.

i znalazł garderobę
panny nie w komplecie..
„Jakże można tak chodzić?"
— „Trudno, pensja mała".
„Trzeba temu zaradzić"
— „Pewnie" — zawołała..
Napisał kwit do kasy
chytrze kręcąc nosem;
„Wydać 15 złotych
na siatkę na włosy"

Nr 31. Tygodnik artystyczno-literacki i satyrystyczno-humorystyczny Rok wydawn. XIII 1931
Konto czekowe P.K.O. 60.858. Przedpłata kwartalna z przesyłką 4.50 Cena 40 gr (W Ameryce 15 cent.)
Wydawca: H. KOKORZYCKA. Redaktor odpowiedzialny. STEFAN PODLASIAK.
Ogłoszenie 300 zł. kolumna — 1 milim — długi na 5 cm. 30 gr. 1 centm. kwadr. 50. Zagr. i specj. 50 proc. drożej Redakcja admin. w Łodzi, Żeromskiego 60
Prenumerata kwartalna z przesyłką poczt. 4.50 gr. Odbito w tłoczni wydawnictwa „Wolnych Żartów" w Łodzi Żeromskiego 60. tel. 149-55

W okresie kryzysu.

Majer przyjechał do Warszawy do swego fabrykanta po towary. Zakupił za 1000 złotych, a na 500 wystawił weksle. Poczem powiada:

— Panie fabrykancie, moja córka wychodzi zamąż. Ja się spodziewam, że pan nie zapomni o jakimś odpowiednim podarunku ślubnym.

Fabrykant namyślił się chwilę poczem powiada:

— Wie pan co, oddaję panu weksle pańskie na 500 złotych.. To będzie właśnie prezent ślubny.

— Nu, ja już wolałbym sztuczkę płótna—powiada Majer.

Nie szkodzi.

Profesor: Prosiłem panią na konferencję, bo syn pani ma z geografji same niedostateczne.

— Nie szkodzi, panie profesorze. My i tak nie mamy pieniędzy na podróżowanie.



Między podlotkami.

— Czy całował cię wbrew twej woli?
— On tak sądzi.

Zdobyć-a odczepić się.

Całą dobroć, delikatność i subtelność, która przedtem byłaby raczej przeszkodą, niż pomocą i szansą, trzeba wykazać, potem jeżeli pragnie się kobietę zatrzymać i przywiązać. Ale co zrobić: aby pozbyć się kobiety którą udało sie zdobyć i przywiązać do siebie — na to nikt jeszcze sposobu skuteczne go nie wymyślił..

Logika niewiasty.

— Znalazłam dzisiaj u ciebie fotografję ładnej kobiecinki Znowu więc Don-Juan upolował ofiarę.

— Ależ to jest moja dawna przyjaciółka, którą poznałem długo przed tobą..

—A więc zanim mnie znałeś, już mnie zdradzałeś...

Z teki filozofa.

.. Ciekawe jest, im dziewczyna l ż e j s z a, tem prędzej pada.

Słaba płeć.

W piękne lipcowe południe roku pańskiego 1960-go młodziutki Loluś Kokietek szedł drobnemi kroczkami przez ulicę trzymając w ręku pudełko od damskich kapeluszy.

Loluś miał dwadzieścia lat i szedł ze spuszczonemi oczami, zaróżowiony i skromny. W tem przyciągnęła jego wzrok wystawa sklepowa. Zatrzymał się i marzącemi oczami zapatrzył się na piękny jedwabny krawat, zielony, w pomarańczowe groszki.

W tej samej chwili pani Magda Taran słynna kierowniczka fabryki samochodów— 45 lat, 3 kamienice, 4 awionetki 5 kochanków.

—Która szła już za nim od dłuższego czasu, zbliżyła się i szepnęła gorąco:

„Ach! Jakby ten krawacik ślicznie wyglądał na tej różowej szyjce"

Loluś westchnął. Na to pani Magda wzięła chłopca pod rękę i wprowadziła go, zarumienionego. do sklepu. Gdy wyszli po chwili Loluś miał już nie tylko krawat zielony w pomarańczowe groszki, ale także błękitną pyjamę i parę kremowych gatek.

„Będziemy musieli to wszystko przymierzyć. Wstąpimy do mnie" — proponowała pani Magda miękko ale kategorycznie.

— „Kiedy.. proszę pani.. ja nie wiem, czy to wypada...

Mama mi zawsze mówiła..."

— „Mama się o niczem nie dowie. Odwiozę cię autem" przerwała pani Magda, zatrzymała przejeżdżającą taksówkę i.. pojechali.

W drodze Loluś chciał się wcisnąć w kącik siedzenia, ale pani Magda objęła go silnem ramieniem i szepnęła:

„No chodź, kociaku, i daj buzi. Nie bój się. Nie zrobię ci nic złego. Czemu się tak bronisz? A może ty jesteś jeszcze niewinny?"

Loluś zarumienił się po uszy i spuścił oczy.

„Niewinny." — zawołała pani Magda — ..A czem ty się zajmujesz?"

„Pracuję u mojej mamy, która jest modystką"

„A czy cię nie chcą czasem ożenić?"

— „O tak! Córka naszego sąsiada prosiła już o moją rękę. Ale ona ma kochanka i mama powiedziała, że dopóki ona z nim nie zerwie, dopóty nic z tego nie będzie. Moja mama ma zasady. Córka sąsiada bardzo mnie kocha. Nic dziwnego. Umiem cerować jedwabne pończochy, smażyć konfitury i gram na fortepianie na pamięc „Modlitwę dziewicy"

— „I żadna kobieta dotychczas cię nie pocałowała?"

„—Owszem, mama i ciocia i.. raz jeden wieczorem.. kuzynka,, To było takie dziwne."

W tej chwili taksówka zatrzymała się; Weszli na górę. Po dwóch kieliszkach wina od których Lolusiowi zakręciło się w głowie, pani Magda chwyciła go nagle w ramiona i szepnęła:

„Jaki ty jesteś śliczny! Jaką ty masz gładką skórę! Kocham cię!"

„Och, nie! Och, nie! – bronił się Loluś Tylko nie to! To boli! Proszę mnie puścić. Nie teraz! Ach! Ach! Ach!"

W godzinę później Loluś leżał w kremowych gatkach na otomanie i łkał: „Co pani ze mną zrobiła? Co mama na to powie?"

Pani Magda uciszyła go pocałunkami, ubrała go jak małe dziecko odprowadziła go do drzwi i szepnęła gorąco: „Kiedy znów przyjdziesz?" wciskając mu do rączki jakiś grubszy banknot. Ale Loluś nie odpowiedział i wybiegł. Już dochodziła ósma, gdy Loluś wrócił do domu.

. „Skąd wracasz? Spójrz mi w oczy! Coś ty przeskrobał?" — spytała groźnie mama. Loluś wybuchł płaczem. Mama przyjrzała mu się uważnie i ujrzawszy na jego szyjce siny ślad od gorącego pocałunku, wrzasnęła:

„A! Nieszczęsny! Dałeś się zbujać. Kto ci to zrobił?"

— „Ko... ko.. bie,. ta, mamo"

— „Naturalnie. Nadużyła twej wierności! Oskubała twój dziewiczy kwiatek? Kwiatek który pielęgnowałam w wacie! O rety! Rety! Jesteś pohańbiony. A twoja narzeczona? Co ona powie, gdy się o tem dowie? Zerwie z tobą na pewno i zostaniesz na koszu

Ach co za czasy, co za czasy! Już dzisiaj biedne matki nie mogą swoich synów puszczać samych na ulicę!"

Włóczęga.

Idę przed siebie idę
troskę ze sobą niosę...
chcę pić — próżna manierka
marny chwast. pije rosę...

Jakiś bóg przed wiekami
pogruchotał tu głazy —
wrona tuż, tuż nademną
zakrakała trzy razy...

Skarlałe sosny syczą
jakąś groźbę złowrogą..
zbłądziłem — a o drogę
zapytać nie mam kogo...

Moje szczęście daleko
żalić się nie mam komu...
psy bezdomne szczekają
na włóczęgę bez domu...

Ignacy Nikorowicz.

CO KOBIETĘ SZPECI?



Dziwi mnie to niepomiernie
że kobieta nie spostrzega,
na czem po największej części
zwykły „feler" jej polega..

Manicure, ondolacje
...inne fraszki od stuleci...
ale nie wie, że najczęściej
— tylko własna twarz ją szpeci.
Jan Tański.

Gdzie ty?..

Wokoło młoda wiosna
hiacenty i bzy
jakiś szary ptak mały
zapytuje: gdzie ty?
gdzie ty?....

Wokoło złote lato,
ziemia tworzeniem drży
jakiś mały ptak szary
zapytuje: gdzie ty?
gdzie ty?

Jesień liście z drzew strąca
w szron martwieją ros łzy..
a ptak mały wciąż jeszcze
zapytuje: gdzie ty?
gdzie ty?..

Ziemia wtulona w śniegi
duma o wiośnie sny...
mały ptak hen.. za morzem
zapytuje; gdzie ty?
gdzie ty?...
Ignacy Nikorowicz.

Najlepsza rada.

Pewien pan twierdził zawsze
że nadzwyczaj kocha
dzieci, ale n i e s w o j e
i bardzo je ceni...
Rzekła mu pewna pani,
ironicznie trochę:
„Jeśli tak, to dlaczego
pan się nie ożeni?"

Milczenie.

Nie, nie, nikomu już nie powiem
jak wielką żałość w sercu noszę..
nie, nie, — już naprawdę nikogo
o litość nademną nie poproszę.

Przyjdzie mi teraz w płacz zawodzić
lecz choć do krwi zagryzę wargi
ja opancerzę moją słabość
już nie usłyszysz bólu — skargi.
Roman Cich.

STAŁOŚĆ.

Michał, z którego dawno sypało się próchno,
Żenił się z śliczną, młodą panienką, Miluchną.

Po ślubie, pełen obaw, upadł na kolana
I stęknął: „Jedno musisz mi przysiądz, kochana,

Jedną tylko drobnostkę zaprzysiądz mi małą:
Że wobec mnie zostaniesz całe życie — stałą".

A Miluchna — przysięgła. „Ufaj mi, staruszku"
A w miesiąc potem — gości przyjmowała w łóżku.

I to codzień innego. Przez miesiąc — trzydziestu.
Michał długo wstrzymywał wybuchy protestu,

Lecz przy czterdziestym ryknął: „Co? Ciągle ci mało?
I gdzież twoje przysięgi, że mi będziesz stałą?

Gdzież dowód twej stałości? Codzień grzeszysz z innym
A na to mu Miluchna z uśmiechem niewinnym:

„Zmieniam kochanków, prawda, prawda, jak Bóg w niebie,
Lecz zdradzam z nimi stale, stale tylko ciebie".
Andrzej Pirat.

KRYZYS.

No!?! Czemu pospuszczaliście na kwintę nosy?
Czemu każdy z was bólem wykrzywia swą fizys?
Czemu miauczycie? Czemu ze łba rwiecie włosy?
Co? Co mówicie? Że - kryzys?
Że brak forsy, kredytu, popytu i pracy?
Że drożeje to, tamto, kapusta czy schab?
To wszystko bujda, rodacy!
Niema, niema kryzysu — póki nie brak bab.
I dopóki, słuchaj chłopie,
Nie zabraknie w Europie
Panien, mężatek i wdów,
Do lampy — że kryzys — mów!
Toć przecież baba, u licha,
Lepiej nasyci, niż kicha,
Toć z babą, w domu czy w lesie,
Jest zawsze ruch w interesie,
Toć z babą, gdyś zuch, nieboże,
Jest i popyt i praca i kredyt być może.
No, jeden z drugim, frajerze!
Nie gdacz, jak kura na jaju!
Bo dopóki są baby, ja ci nie uwierzę
W żaden ciężki kryzys w kraju.